

# Skarpa ma „Orlika”



Przy ul. Przy Skarpie powstało wielofunkcyjne boisko sportowe w ramach rządowego programu „Orlik”. Nowoczesny obiekt otworzył m.in. minister sportu Mirosław Drzewiecki.



# Wielkie serce

**Siostra Zygmunta wie, co to bieda i nieszczęście. Jej powołaniem jest być blisko tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy.**

Siostra Zygmunta Kaszuba przyjechała do naszego miasta w 1996 roku, na zaproszenie ówczesnego szefa toruńskiego Caritas, ks. Andrzeja Klempa. – Ksiądz Andrzej, kierujący wówczas parafią Św. Maksymiliana Marii Kolbego na Skarpie, zaprosił mnie do pomocy w opiekowaniu się najbardziej potrzebującymi. Wiedziałam już dobrze, co to bieda, kilkanaście lat spędziłam w Afryce Centralnej - opowiada siostra Zygmunta. Pierwsze kroki siostra skierowała do chorych. Odkryciem dla niej i jej współpracowników był fakt, iż jest całe grono ludzi nie wychodzących z domów, którzy potrzebują dodatkowej długoterminowej opieki pielęgnacyjnej. Siostra zaczęła regularne wizyty w domach, niosąc wsparcie rodzinom nie dającym sobie rady z opieką nad chorym. – Chodząc do domów zaczęłam zauważać wszystko to, co dzieje się w klatkach schodowych, w blokach. Widziałem też dzieci robiące ze sznurka bramę nowożeńcom. Nieraz maluchy dostawały przy tej okazji alkohol. Nie mogłam spokojnie patrzeć na to, co się z nimi dzieje - opowiada. Pewnej soboty zakonnica podeszła grupy dzieci czekających pod kościołem na parę młodych. Wiadomo było, że tydzień wcześniej malcy powybijali szyby w kościelnych oknach. – Zaproponowałam im wymianę - połowa tego, co dostaną, za połowę tego, co im przyniosłam. Okazało się, że tym razem dzieci nie dostały od nowożeńców alkoholu, tylko cukierki. Ja przyniosłam im ciastka. Najpierw wspólnie posprzątałśmy szkła z rozbitych okien, potem zrobiliśmy sobie śródak ucztę - wspomina siostra Zygmunta. Już następnego dnia dzieci same przyszły do siostry. Grupa błyskawicznie urosła do 80 osób i nie było się gdzie z nimi podziąć. Na szczęście proboszcz Klemp udostępnił na potrzebę spotkań z dziećmi kaplicę, która po wybudowaniu kościoła miała iść do rozbiórki. Siostra i jej podopieczni już się stąd nie wyprowadzili - kaplica została wyremontowana, umocniono jej fundamenty, przy okazji remontu dachu dobudowano drugie piętro. Wszystko po to, aby pomieścić wciąż rosnącą liczbę osób potrzebujących pomocy.

**Aby chorzy nie zastygali w łóżkach**

– Od samego początku istnienia Centrum Pielęgnacji Caritas, na sercu leżała mi sprawa rehabilitacji osób chorych. Wielu z nich zastygało w łóżkach, bez koniecznej pomocy nie byli w stanie zrobić kroku o własnych nogach. Zaczynaliśmy od prostych ćwiczeń w formie zabawy - relacjonuje siostra Zygmunta. Dziś Centrum przy Wyszyńskiego wyposażone jest w nowoczesny sprzęt do rehabilitacji, codziennie pod okiem wykwalifikowanego personelu ćwiczy na nim kilkanaście osób, udało się podpisać kontrakty z NFZ i Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – Wiele zawdzięczamy naszym darczyńcom i przychylności władz miasta. Dzięki dotacjom z Urzędu Miasta i Urzędu Marszałkowskiego, pomocy instytucji, takich jak chociażby Toruńskie Wodociągi, możemy pomagać skutecznie i wydajnie. Pomógł nam też nasz sąsiad - Spółdzielnia Mieszkaniowa na Skarpie, która zajęła się estetyką wokół budynku, aranżacją zieleni. Jesteśmy za wszelką pomoc bardzo wdzięczni - mówi szefowa Centrum.

**Dać choć namiastkę domu**

Grupą, która chętnie szuka pomocy i schronienia w Centrum Pielęgnacji Caritas są bezdomni. – Gdy przychodzi zima, dajemy im nie tylko ciepły posiłek, ale też dobre słowo i życzliwość. Przede wszystkim chcemy, aby poczuli się chociaż odrobinę jak w rodzinie. Sprawdzamy listę obecności, nie po to, aby ich kontrolować, ale by, jak w rodzinie, o każdego się zatroszczyć. Jeśli widzę, że nie ma kogoś ze stałych bywalców, pytam, co się z nim dzieje, dlaczego nie przyszedł - opowiada siostra Zygmunta

**Dzieci tu nie broją**

Podopieczni Centrum to często osoby, które niewiele w życiu widziały, poza własnym podwórkiem. – W 2000 roku pojechaliliśmy z naszą grupą niepełnosprawnych do Rzymu, na spotkanie z papieżem - wspomina szefowa Centrum. – Zachwytu naszych podopiecznych podczas oglądania zabytków, wzruszenia na twarzach, emocji - tego nigdy nie zapomnę. Osoby niepełnosprawne mają własny, piękny świat, dostrzegają to, czego my często nie potrafimy zobaczyć - dodaje. Szansę na ruszenie się z domu i na częstokroć pierwsze prawdziwe wakacje mają także najmłodszy. Latem dzieci zabierane są nad jezioro Sośno, Centrum